

Gorsza połowa z Yasminy Rezy

Ile wart jest ząb trzonowy 11-latka? W sztuce francuskiej dramaturg ceną może być przyszłość dwóch małżeństw, życie jednej staruszki i bankructwo gigantycznego koncernu farmaceutycznego

Spektakl

„Bóg mordu” Yasminy Rezy

przekład: Barbara Grzegorzewska,
reż. Izabella Cywińska, scen. Marcin
Stajewski

Teatr Ateneum w Warszawie,
premiera 4 grudnia

JOANNA DERKACZEW

„Bóg mordu” wystawiony właśnie w warszawskim Teatrze Ateneum zaczyna się banalnie, od konwencjonalnej rozmowy przy jabłkowo-gruszkowym deserze clafoutis. Rodzice poszkodowanego w bójce chłopca (Yéronique - Sylwia Zmirowska, Michel - Krzysztof Tyniec), przyjmują u siebie opiekunów winowajcy (Annette - Barbara Prokopowicz, Alain - Artur Barciś). Trwa wymiana uprzejmości i przepisów. Obie strony starają się załatwić sprawę polubownie. Nic nie wydaje się stać na przeszkodzie porozumieniu. Jedyne, o co można się ewentualnie pokłócić, to czy dodawać do clafoutis pokruszony piernik, czy nie. Salonowa rozmowa, szyk, klasa i dobre manieri.

Czemu więc godzinę później unikatowy album Oskara Kokoschki jest cały w wymiocinach, komórka Alaina ląduje w wazonie, a tulipany na podłodze obok czolgającej się bezradnie Yéronique? U Rezy przejście między niewinnymi negocjacjami a wojną wszystkich ze wszystkimi dokonuje się niemal niepostrzeżenie.



Z „Boga mordu” w reżyserii Izabelli Cywińskiej w Teatrze Ateneum usatysfakcjonowani wydają tylko wielbiciele prostych komedii

ALBERT ZAWADA
nie. Pary, które nigdy być może nie przyznały się do pewnych poglądów, wzajemnych żalów czy rozczarowań, w sytuacji, gdy „trzeba rozmawiać” - wybuchają. Sprawa bójk między chłopcami schodzi na dalszy plan, powody do konfliktów pączkują jeden z drugiego, sojusze zmieniają się z minuty na minutę. Bohaterowie, zamiast trwać lojalnie przy swoich małżonkach, przejmują stronę każdego, kto w danym momencie ma przewagę w dyskusji. Raz odzywa się słynna kobieta solidarność, raz jeszcze słynniejsza kobieta zawiść. Już szykuje się porozumienie idealistów przeciwko materialistycznym świniom, gdy dzwoni komórka Alaina i na pierwszy plan wypływają oskarżenia: „Ty zawsze, ja nigdy”. Konflikty małżeńskie, klasowe, ideologiczne, estetyczne - wystarczy słowo czy zbyt długa pauza, by dyskutanci zatopili się w nich z niszczycielską pasją. Nie wiadomo już, kto z kim, przeciwko komu i w jakiej sprawie, ale mord wisi w powietrzu.

Yasmina Reza to fenomen. Jej mieszczańskie, z pozoru banalne i bezpieczne teksty sprawdzają się w teatrach komercyjnych i najbardziej prestiżowych, jak berlińska scena brechtowskiego Berliner Ensemble. Zafascynowały Krystiana Lupe (wystawił „Sztukę” we Wrocławiu i połączoną z „Mewą” Czechowa „Sztukę hiszpańską” w warszawskim Dramatycznym), Romana Polańskiego (w 2011 r. ma zacząć zdjęcia do „Boga mordu”). Za „Boga...” Reza została nagrodzona m.in. Tony Awards (najlepsza sztuka)

i Laurence Olivier Award (najlepsza komedia).

Ta zadziwiająca uniwersalność jej tekstów opiera się na prostej sztuczce. Reza nie tylko oferuje utwory „gadane”, z małą obsadą, niewymagające wielkich nakładów inscenizacyjnych. Przede wszystkim bada, o czym tak naprawdę mówimy, gdy wdajemy się w spory ideowe. Czy faktycznie chodzi nam o los dzieci w Afryce, o definicję „prawdziwej sztuki”, o dobro, piękno i sprawiedliwość? A może mamy do załatwienia jakieś egoistyczne, wstydliwe interesiki? Ambitna widownia może więc cieszyć się wzniosłymi tematami. Dla spragnionych krwi czy farsowych zagrywek pozostają całe sekwencje, gdy do głosu dochodzą najniższe instynkty.

Ze spektaklu Izabelli Cywińskiej usatysfakcjonowani wydają jednak tylko wielbiciele prostych komedii. Przyzwyczajeni do bulwarowego repertuaru aktorzy szarżują w finale, bez problemu oddają się zdziwieniu, furii i pijackiemu belkotowi. Kompletnie nie radzą sobie jednak z subtelnościami. Usadzeni w odrażającej scenografii rodem z polskiego serialu z lat 90., ubrani bez pomysłu i smaku, wydają się odgrywać pierwsze sceny jak przykry obowiązek. Przeważają filizanki na chromowanym stoliku, szeleszczą fatalnymi marynarkami, przechodzą ciężale do kwestii do kwestii. Ożywają, gdy budzi się „bóg mordu”. Wtedy dopiero ujawnia się ich energia, a świetny tekst może wybrzmieć. ●